



LUDWIK GUTMACHER

Piętnasty dzień rozprawy, 25 stycznia 1947 r.

Przewodniczący: Proszę o wezwanie świadka Gutmachera. (Pouczenie świadka).

Świadek Ludwik Gutmacher, lat 47, zamieszkały w Warszawie przy ul. Wileńskiej 19, adwokat, w stosunku do stron obcy.

Przewodniczący: Świadek Gutmacher jest świadkiem oskarżenia. Proszę pana prokuratora o stawianie pytań.

Prokurator Siewierski: Jakie świadek ma spostrzeżenia z przeżyć codziennych w getcie?

Świadek: Proszę Najwyższego Trybunału, w getcie pełniłem obowiązki dozorczy domu, początkowo na ul. Ogrodowej, a następnie na ul. Żelaznej 103 – tam, gdzie 22 lipca 1942 r. ulokowało się *Vernichtungskommando*. Przybyli oni, o ile mnie pamięć nie myli, o godz. 11.00, 22 lipca 1942 r. i polecili, żeby w ciągu pół godziny nieruchomości została opróżniona. Tak też się stało.

Jeśli chodzi o okres pełnienia moich obowiązków służbowych w tej nieruchomości, przypominam sobie, że dość dużo pracy musiałem poświęcić uporządkowaniu śmietnika po wizycie głodnych dzieci żydowskich. Był to jeden z „najbogatszych” domów w dzielnicy żydowskiej. W śmietniku często znajdowały się obierki z kartofli i biedne dzieci żydowskie przychodziły tam i te obierki wybierały.

Między ul. Ogrodową a ul. Żelazną, proszę Najwyższego Trybunału, był wylot na róg Leszna i ul. Żelaznej. Na wylocie tym często pełnił funkcję policjanta [mężczyzna] nazwiskiem Frankenstein. Pamiętam to nazwisko doskonale albowiem pan Frankenstein chwalił się przed policjantem żydowskim, który również na tym wylocie pełnił obowiązki służbowe, że czuje się źle, gdy nie zabije kilku Żydów każdego dnia. I rzeczywiście miałem możliwość zaobserwowania, jak to się odbywało, gdy ktoś starał się przejść przez ten wylot. Pan Frankenstein wykonywał wtedy tę smutną funkcję – zabijał.

Prokurator: Czy to był jedyny policjant niemiecki tego typu, czy wielu było takich policjantów?

Świadek: O ile mi wiadomo, jego koledzy zachowywali się analogicznie. O Frankensteinie wiem dokładnie, bo – jak powiedziałem – mieszkałem obok, więc mogłem obserwować te rzeczy. Przypominam sobie na tym wylocie wypadek, że biedna kobieta, Żydówka – jak się potem dowiedziałem, matka pięcioletniej dziewczynki – wyszła na stronę aryjską, by kupić trochę tłuszczu za niską cenę. Gdy wróciła, na warcie stał Frankenstein. Zabił ją, a to dziecko, które oczekiwało na matkę, podleciało do niej i rzuciło się na trupa. Policjant żydowski z polecenia Frankensteina odciągnął to dziecko, a po kilkunastu minutach trupa odwieziono. Zatelefonowano do Rady Żydowskiej i matkę zabrano.

Proszę Wysokiego Trybunału, chciałbym powiedzieć parę słów o „zasługach” Ludwiga Fischera dla getta. Mnie się wydaje, że jedną z najpoważniejszych „zasług” jest wytworzenie specyficznego klimatu psychicznego na terenie Warszawy. Osiągnął to Fischer od listopada 1939 r. w ten sposób, że starał się, ażeby poniżając godność człowieka, obywatela, Żyda, wytworzyć w opinii [publicznej], a raczej nie tyle w opinii [publicznej], ile przede wszystkim wśród Niemców, świadomość, że Żyd jest poza prawem. Osiągało się to, rzecz oczywista, przez zarządzenie [Fischera] odnośnie [do noszenia] opasek, bo wówczas Niemcy uważali za swój obowiązek bić i maltretować każdego spotkanego Żyda, zabrać, co miał – a to w związku z tym, że nie wolno było Żydowi posiadać ponad 2000 zł. Wreszcie, jeżeli chodzi o stosunki w zamkniętym getcie, to wówczas już to zabieranie hulało na terenie dzielnicy, przychodzili do mieszkańców, zabierali, co chcieli, bili i mordowali.

Proszę Wysokiego Trybunału, wracając do kwestii utworzenia getta 15 listopada 1940 r., osobiście nie uważałem za stosowne zająć żadnego stanowiska w gminie. Rozumiałem, że ten rzekomy samorząd żydowski, ten pseudosamorząd, który został przez Fischera zaofiarowany społeczeństwu żydowskiemu, miał być jeszcze jedną plagą dla Żydów. Nie chciałem się więc przyczynić do tego, ażeby pośrednio poprzez zarządzenia okupanta gnębić swoich współbraci. Nie będę opowiadał o szczegółach życia w getcie, bo – jak mi wiadomo ze sprawozdań sądowych – moi poprzednicy, świadkowie Żydzi, w dość znacznym stopniu te wszystkie przeżycia Żydostwa polskiego naświetlili. Pragnę tylko powiedzieć, że wyrazy „bestialstwo”, „barbarzyństwo” czy „wandalizm” w odniesieniu do tego, co się działo w getcie, są zbyt słabe, nie odzwierciedlają tego, co się w getcie działo. Ani piękna



mowa polska, ani żaden inny język świata nie są w stanie tego odtworzyć, a to dlatego, że my dotychczas nie znamy jeszcze takich pojęć, które by mogły to odtworzyć – bo tego jeszcze nie było, a nie było dlatego, że w postępowaniu tych ludzi połączone są z jednej strony bestialstwo, a z drugiej naukowa metoda eksterminacji Żydów. Głowiono się nad tym, wszystkie dyscypliny naukowe składały się na to, ażeby wytworzyć system, którym można by w sposób właściwy zgnać ten naród żydowski.

Przewodniczący: Czy są może jakieś pytania? Nie ma. Świadek jest wolny. Proszę wezwać biegłych.